

19 VI 1994 – 12 NIEDZIELA ZWYKŁA

„Nie bójcie się!”

Dzisiejszy świat przeżywa wstrząsy. Wałą się stare struktury. Zawrotny rozwój wielu dziedzin życia wyprzedza niejednokrotnie możliwości adaptacyjne człowieka. Następuje dehumanizacja życia. Stale toczą się wojny. Brat zabija brata. Żyjemy w czasach wielkiej nawałnicy, w czasach trwogi. Współczesny człowiek żyje w strachu, stale się czegoś boi. Przeprowadzone niedawno wśród chrześcijan na Zachodzie badania wykazały, że wśród lęków, jakie przeżywa dzisiaj człowiek, na pierwsze miejsce wysuwa się lęk przed terroryzmem, samotnością, utratą przyjaciół.

Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* jeden z punktów zatytułował: „Czego boi się współczesny człowiek?” Wskazuje w nim, że człowiek jest stale zagrożony przez własne wytwory, że często wysiłek pracy jego umysłu i rąk jest skierowany przeciwko niemu samemu. Papież pisze tak:

”Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć” (*Redemptor hominis*, 15).

We współczesnym Kościele także istnieje niepokój. W wielu krajach maleje liczba uczęszczających do kościoła, spada liczba wyświęconych kapłanów. Wprawdzie znakiem odnowy w Kościele są ruchy religijne i wspólnoty, ale niektóre z nich czasem odrzucają, bądź pomijają instytucjonalny aspekt Kościoła, jego autorytet i hierarchię. Wielu zadaje sobie pytania: Kto ocali świat i ludzkość? Kto odejmie ludziom lęk? Czy człowiek sam z siebie jest w stanie przywrócić ład, harmonię i pokój?

Odpowiedzią na wszystkie niepokoje człowieka, świata i Kościoła jest spokój Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii. Jemu dają posłuch *wichry i jezioro*, swoim krótkim: *Milcz, ucisz się!* – zdejmuje z uczniów wszelki strach.

Wszyscy jesteśmy jak ci uczniowie przepływający się *na drugi brzeg*. Nasze życie jest też żegluga. Czasem świeci nam słońce, jest jasno i pogodnie, ale czasem

zbierają się nad nami ciężkie, ołowiane chmury. Grozi nam burza. Jesteśmy wtedy trochę zmieszani, wpadamy w panikę. Ogarnia nas strach i przerażenie. Co wtedy robić? Jak działać? Wówczas staje przed nami Chrystus i mówi: *Nie bójcie się! Ja Jestem z wami aż do skończenia świata.*

Jest zawsze, nawet wtedy, gdy zdaje się nam, że „śpi”, że jest obojętny na to, co się wokół dzieje, co nam zagraża i nas niszczy. Stając się człowiekiem, podjął nasz byt, życie i jego troski. Zaznał wszystkiego, czego człowiek w tym „przeprawianiu się na drugi brzeg” może zaznać. Poznał, co to jest głód, pragnienie, brak domu, łzy i przykrości, prześladowanie, utrata najbliższych, cierpienie i śmierć. Podjął to wszystko, by nauczyć nas żyć, byśmy mogli i chcieli z ufnością podjąć to życie takim, jakie ono jest, ze wszystkim trudami, niepokojami, bólami i burzami.

Dlatego, gdy znajdziesz się w skrajnie trudnej sytuacji, gdy boleśnie dotykają cię rodzinne konflikty, gdy spotka cię zawiedziona przyjaźń czy sympatia, kiedy dokucają ci niepowodzenia szkolne bądź niedorastanie do ambicji rodziców wiążących z tobą „wielkie nadzieje”, albo gdy przeżywasz wątpliwości, po co to wszystko, po co chodzę do szkoły, skoro nie widać perspektyw na przyszłość, także wtedy, gdy masz kłopoty z sobą, kiedy zło wydaje ci się jakby mocniejsze od ciebie – nie bój się! On jest z tobą! Powiedział przecież: *Ja jestem z wami przez wszystkie dni.*

Dlatego, gdy spotka nas jakakolwiek trudność, nie myślmymy o tym jak zażegnać tę swoistą „życiową burzę”, jak ją ominąć, jak przed nią uciec. Ale raczej pomyślmymy, czy w tej konkretnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, jest z nami Chrystus? Albo inaczej: czy to my jesteśmy w Jego bliskości, czy trwamy przy Nim? Jeśli On jest – nie bój się! – wszystko ułoży się dobrze. Lecz jeśli się nam zdaje, że Go nie ma, postarajmy się wtedy Go odszukać, z Nim zjednoczyć, z Nim przeżyć tę „burzę”. Jego nieobecność bowiem jest tylko pozorna!

Jest z nami Bóg. Świadomość tego każe nam szukać ratunku w Jego łodzi – w Kościele. Tu zawsze było miejsce schronienia dla tych, co przeżywają dramat życia. Ostatnie lata burzliwej historii są tego wymownym świadkiem.

Jesteśmy w łodzi Pana. Różne fale w nas uderzają. On trwa z nami. Nigdy się nie narzuca, zawsze gotowy pomóc, gdy Go o to poprosimy. Trzeba więc, byśmy chcieli Mu tylko zaufać. Wtedy „wszystko się uspokoi i nastanie głęboka cisza”.

ks. Marek Mendyk